GŁOS NARODU

NR. 447. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 13. WRZEŚNIA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Dusza Szwajcaryi.

Między Szwajcaryą a obiema grupami mocarstw walczących jest w zawieszeniu sprawa ekonomiczna która głęboko wrzyna się w życie neutralnej republiki. Idzie o dowóz surowców do fabryk szwajcarskich, o dostawę węgla, który przychodzi z Niemiec, wreszcie o środki żywności, które mają napływać przez Francyę, a po drodze muszą przejść przez filtr angielski, o ile są pochodzenia zamorskiego. Francya i Anglia zgodziły się na ten import pod warunkiem, że nic zeń nie dostanie się do Niemiec. Rzesza znów ofiarowała Szwajcaryi węgle i żelazo, oraz różne fabrykaty pod warunkiem, że będzie dostawała w zamian artykuły, których potrzebuje. Niektóre z nich podpadały pod zakaz ententy. Doszło do nieporozumień, w których toku Niemcy wstrzymały swe dostawy. Rokowania w Paryżu, aby uzyskać zwolnienie niektórych artykułów z pod prohibicyi, spełzły na niczem. Obecnie toczą się rokowania z Niemcami, a półurzędowo słychać, że przebieg ich ma być zadowalający.

W układach tych o przemysł szwajcarski, który w razie braku węgla i żelaza, musiałby stanąć częściowo, a może w całości. Idzie też o wyżywienie kraju. Na Szwajcaryi również jak na innych państwach neutralnych wojna ciężko się odbiła. Mobilizacya milicyi i utrzymanie jej w pogotowiu dla chronienia neutralności pochłania wielkie sumy. Chleb podrożał o 50 procent; mięso i jaja przeszło o pięćdziesiąt; ziemniaki przeszło o sto. Nawet widzem wojny nie można być bezkarnie. To też nastrój Szwajcaryi jest obecnie, jak widać z jej dzienników, pochmurny, a zaczyna przybierać charakter nerwowości.

Objawiła się ona w sposób nieoczekiwany. Przed niewielu dniami, jak z depesz wiadomo, ukazał się w „Solothurner Ztg" artykuł zatytułowany „Do Kanossy!". Autor, podpisany literami Dr E. Bl. uderzał na „cherlacze, niegodne stanowisko kraju" w rokowaniach o dowóz, atakował Radę związkową za niedość silne popieranie żądań państwa wobec zagranicy i kończył następującym apelem:

„Jakież inne wrażenie musiałby odnieść którykolwiek z otaczających nas krajów, gdyby Rada związkowa traktowała z obiema grupami mocarstw silną ręką, wsparłszy się o zmobilizowaną armię! Tak działali nasi przodkowie — i cel osiągali. Na odwagę takiego działania zdobyła się Holandya i cel osiągnęła. My jednak nie różnimy się niczem od Grecyi i kiedyś spadnie na nas szyderstwo dziejów, jako na pokolenie małostkowe i słabe".

Artykuł ten doczekał się olbrzymiego rozgłosu, zwłaszcza, gdy stało się jawnem, że szyfra: Dr E. Bl. podznacza nazwisko majora sztabu jeneralnego Dra Birschera, jednego z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych ludzi w armii. Wrażenie wzmogło się, gdy wywody Dra Birschera poparł swem nazwiskiem jeden z najwyższych oficerów armii szwajcarskiej, pułkownik de Loys, który w tej samej „Solothurner Ztg" zamieścił list następujący:

„W nrze 1915 Waszego pisma spotykam artykuł: „Do Kanossy". Nareszcie odezwał się człowiek, który poważa się napisać to, co myśli tylu innych. Głęboko wzruszony, dziękuję autorowi za te słowa. Po co mamy armię, po co kształcimy militarnie wojsko, jeżeli mamy kulić się zawsze przed zagranicą jak tchórze? Czy już nie mamy poczucia honoru, czy już nie mamy dumy narodowej? Czy nie zdobędziemy się na nic więcej, jak na gorycz, która płynie z każdego prawego serca, wobec zastraszającego upadku? Wy, którzy liczycie na nas, bądźcie pewni, że cała moja dywizya znajdzie się na stanowisku, gdy będzie zawołana i że uczucia moje są uczuciami oficerów, podoficerów i żołnierzy, którymi mam zaszczyt dowodzić!"

Prasa socyalistyczna uderzyła na alarm, atakując „koła militarystyczne", zarzutem, iż pragną wpędzić kraj w wojnę. Przyłączył się do tego protestu jeden z wybitnych członków obozu wolnomyślnego, von Arx, występując w liście do „Neue Zuericher Ztg" z oskarżeniem przeciw „partyi wojennej". Istnieje ona, jego zdaniem, a przedstawicieli ma w armii i poza nią. „Gdyby ci ludzie władnęli położeniem, mielibyśmy już wojnę — wołał polityk wolnomyślny — nasze miasta zostałyby zburzone, nasza młodzież poprowadzona do szlachtuza, nasz kraj zdeptany, nasz naród zniszczony. Trzeba nam dzielności i męstwa szwajcarskiego, ale trzeba go, to aby unieszkodliwić tych zuchwalców, którzy pragną lud szwajcarski wtrącić w wojnę — unieszkodliwić tak szybko i tak gruntownie, jak tylko można".

Przeważna część prasy szwajcarskiej przyjęła wszakże protesty powyższe nieżyczliwie. Wiele pism zaznaczyło, iż wystąpienie pułkownika de Loysa i dra Birschera nie może przynieść szkody. Raczej dobrze, iż zagranica usłyszy, że ze Szwajcaryą także trzeba się liczyć i że kraj znajdzie w danym razie dość siły i woli, aby bronić swych podstaw bytu z mieczem w ręku. Półurzędowy berneński „Bund" uderzył nawet na socyalistów i liberałów, że podnoszą hałas z powodu sprawy, w gruncie rzeczy niewinnej. Zdawałoby się, że kraj jest podzielony na dwa obozy: jeden pragnie uniknąć wojny za każdą cenę, drugi nie zarzeka się interwencyi zbrojnej, jeżeli podstawy ekonomiczne bytu Szwajcaryi byłyby trwale zagrożone.

Atmosfera ojczyzny Tella zaczyna przesycać się elektrycznością. Nasycona nią była od początku wojny. Szwajcarya francuska przechylała się sympatyami ku czwórporozumieniu, niemiecka ku dwuprzymierzu. Prasa aczkolwiek w zasadzie neutralna, odzwierciedlała w sobie te dwa prądy, które idą w społeczeństwo nurtem rozbieżnym i mącą się w wir, sięgający coraz głębiej. Kitem, który spaja trzy różne narodowości na ziemi szwajcarskiej, jest ukochanie swobody. Teraz w to uczucie wbija się, jak klin, przynależność rasowa i szczepowa. Między synami jednej ziemi szerzy się nieufność. Zaczynają się spory „oryentacyjne", najfatalniejsze ze wszystkich politycznych, bo bezpłodne, zamknięte w śledzeniu wzajemnem myśli i uczuć, odcięte od sfery czynu. Neutralność Szwajcaryi jest urzędową. Odnosi się do państwa, nie odnosi się do ludzi, bo ci lecą sercem ku jednej lub drugiej stronie walczącej i łączą z jej orężem swoje sympatye, z jej spodziewanym sukcesem swoje nadzieje. Okrzyki takie, jak pułkownika de Loysa i majora Birschera, są tylko wyrazem tych uczuć, które popchnęłyby kraj ku wojnie, gdyby konieczność i liczący się z nią rozum polityczny nie kazał czekać — w bezczynności.

Z ziem polskich.

Katedra żydowska w uniwersytecie warszawskim?

Żargonowy „Warschauer Tageblatt" przemawia za utworzeniem na uniwersytecie warszawskim „katedry żydowskiej". Zapewne idzie tutaj o wykłady o żydowstwie, z zakresu historyi i kultury. Oto głos tego pisma:

> Tu nie chodzi ani o filosemityzm, ani o antisemityzm. **Nie dążymy** tu do tego, żeby zaszczepić Polakom miłość i przyjaźń do nas, lecz poprostu chodzi o to, żeby nas poznano. Albo-albo: jeżeli nas uważają za przyjaciół, to przecież jasne jak dzień, że trzeba znać tego, z kim się przyjaźń zawiera; lecz nawet wroga trzeba przecież także poznawać, żeby módz go lepiej zwalczać; w każdym razie zatem **Polakom potrzebne jest poznanie „przedmiotów żydowskich"**, a taką umiejętność posiadać oni mogą jedynie, gdy w uniwersytecie będą systematyczne wykłady o przedmiotach, mających łączność z żydami i sprawą żydowską.

Nie potrzeba dodawać, że organ żargonowy podsuwa projekt swój „kołom polskim", w których rzekomo ma się teraz „mówić o potrzebie utworzenia katedry żydowskiej w uniwersytecie warszawskim". Sądzimy, że „Warschauer Tageblatt" powinien określić bliżej te „koła polskie". Stosunki nasze wewnętrzne nie mogą być nigdy dość jasne. W meritum sprawy nie wchodzimy na razie. W każdym wypadku wykłady „przedmiotów żydowskich", o ileby wogóle były potrzebne, musiałyby mieć za podstawę bezwzględną prawdę historyczną i kulturalną. Nie wiemy, czy takie bezstronne oświetlenie spraw żydowskich byłoby powitane z radością przez koła żydowskie.

Tymczasem w Łodzi odbył się wiec, na którym uchwalono żądać żargonu jako języka wykładowego w miejskich szkołach żydowskich. Za polskim językiem wykładowym nikt z mowców się nie oświadczył.

„Opróżnione posterunki".

Pod takim tytułem donosi „Ziemia Kielecka" „Dnia 14 lipca wniesione zostały na ręce D. W. rezygnacye następujących współpracowników biura werbunkowego w Kozienicach: 1. Kazimierza Daszkiewicza — sierżanta, zastępcy oficera werb., 2. Stefana Mrozka — sierżanta, 3. Władysława Paskiewicza, 4. Jana Ciapary, 5. Stanisława Gąsiorka (legionistów).

Bitwa pod Brzeżanami.

Przydzielony do armii gen. Bothmera wypróbowany w boju c. i k. korpus, w odcinku którego od kilku dni przebywam — pisze za zezwoleniem kwatery prasowej sprawozdawca wojenny wiedeńskiej „Reichspost" dr. Wirth — wieść musiał w ostatnich dniach na wschód i północny-wschód od Brzeżan nadzwyczaj ciężkie i zacięte boje. Korpus ten po dobrowolnym, względami strategicznemi nakazanym odwrocie zajął stanowiska na wzgórzach położonych na zachód od rzeczki Ceniówki, która jako lewy dopływ Złotej Lipy płynie na wschód od Brzeżan w kierunku południkowym, i koło Potutor uchodzi do Złotej Lipy. Najwyższy punkt tego pagórkowatego trójkąta, jaki tworzą obie wspomniane rzeki i droga do Brzeżan, stanowi zalesione wzgórze Łysonia dochodzące do wysokości 399 m. Inne wzgórza są łyse, gdyż na kamienistym gruncie rośnie jedynie trawa. Na tym więc paśmie wzniesień oczekiwały oddziały korpusu powoli nadciągającego przeciwnika, który w końcu dotarł do wzgórz położonych na wschód od Ceniówki, zaś dalej ku południowi, w sąsiednim odcinku bronionym przez wojska tureckie, do wschodniego wybrzeża Złotej Lipy.

Od czasu niefortunnego ataku w dn. 13 do 15 sierpnia, który opłacili krwawo Rosyanie ciężkiemi stratami, a który mimo to nie przysporzył im ani piędzi ziemi, panował na całym froncie korpusu naogół spokój. Dopiero w ostatnich dniach sierpnia poczęli Rosyanie ściągać posiłki, tak, iż można było wnosić, że zamierzają oni niewygodny dla nich front Ceniówki nad Złotą Lipą wgnieść, i o ile możności opanować dość znaczne miasto Brzeżany, w którem przed rozpoczęciem ofenzywy rosyjskiej znajdowała się komenda armii Bothmera. Dnia 2. września popołudniu rozpoczęła artylerya rosyjska silny ogień na stanowiska korpusu; nastąpił atak piechoty, który został gładko odparty, poczem przez całą noc panował spokój. Przedsięwzięcie to było jednak dopiero przygrywką do właściwego uderzenia.

Następnego dnia, w niedzielę o g. 5-tej rano, po krótkiem lecz gwałtownem przygotowaniu działowem podjęli Rosyanie ogólny atak, do którego rzucili na odcinku o szerokości 5 km. sześć pułków o sile conajmniej 14 batalionów. Hufce rosyjskie wynurzyły się z wgłębienia Ceniówki i lasów położonych na wschód od Żołnówki, i ruszyły szturmem na wzgórza. C. i k. artylerya utrzymywała nadzwyczaj skuteczny ogień na te obszary; w szczególności święciły straszne żniwo ciężkie moździerze, które ostrzeliwały zachodni wylot wsi Żołnówki. Pewien jeniec rosyjski opowiadał później, że w jego kampanię, maszerującą w skłębionych zastępach, uderzył jeden jedyny granat, i z 220 ludzi, stanowiących kompanię, pozostało przy życiu ośmiu.

Przewaga rosyjska była jednak tak wielka, iż te oddziały, które przedarły się przez morderczy ogień zaporowy górowały liczbą nad obrońcami. Rozpętała się szalona, zażarta walka pierś o pierś, w toku której wojska austro-węgierskie krok za krokiem zepchnięte zostały do poprzednio przygotowanej drugiej linii obronnej. Rozegrały się tu sceny, których niepodobna opisać. Dwa niemieckie działa służące do odpierania szturmów, które ustawione były na Łysoni, biją z bezpośredniej odległości z szybkością 115 strzałów na minutę w szturmujące masy rosyjskie, i dopiero gdy celny strzał przeciwnika uczynił armaty niezdatnemi do użytku, wyciąga je obsada z linii ognia, i ukrywa w bezpiecznem miejscu. Pewna baterya austro-węgierska spostrzega, iż masy rosyjskie są już na jej tyłach. Odwraca więc działa i strzela kartaczami, podczas gdy reszta obsady ogniem karabinowym powstrzymuje nawałę. Szalona walka trwa przez całe przed i popołudnie, i przeciąga się do wieczora.

Rosyanie są już pewni, że przełamanie frontu przeciwnika powiodło się. Widać już poza liniami rosyjskiemi, z których wyszedł atak, zbierające się sotnie kozaków, które czekają na hasło, by rozpocząć pościg. W tem przechodzą żołnierze Hoffmanna do pierwszego kontrataku, który wyrzuca Rosyan z pierwotnej drugiej linii austro-węgierskiej, tak. iż jedynie pierwsza linia pozostaje w ich rękach. Walka obumiera. Obie strony są zbyt wyczerpane, aby dalej wieść zapasy. Tylko artylerya nie zaprzestaje swej nocnej pracy.

Tymczasem nadciągnęły rezerwy, złożone z wojsk bawarskich, zebrane w ciągu nocy we wschodnim obszarze Brzeżan. W gęstej mgle porannej przechodzą w dniu 4 września o g. 4-tej rano do uderzenia w kierunku południowo-wschodnim, podczas gdy równocześnie dalej ku południowi wypadają z drugiej linii stanowisk wojska austro-węgierskie. Tym razem nie są w stanie Rosyanie dotrzymać pola; wyrzuceni na całym froncie z rowów, wycofują się na swe poprzednie pozycye ciągnące się wzdłuż Ceniówki. Jako jedyny sukces szeroko zakrojonej ofenzywy pozostaje w ich rękach jedynie skrajny południowy punkt linii ataku, wzgórze 348, położone nad Potutorami w widłach utworzonych przez Złotą Lipę i Ceniówkę.

Chodziło tu właściwie jedynie o odcinek rowu o długości 1000 kroków, w którym przez cały dzień musieli Rosyanie znosić ciągłe ataki artyleryi. W krótkim tylko okresie czasu padło na małą powierzchnię nieosłoniętej kopuły wzgórza 600 pocisków różnego kalibru. Siła i przewaga artyleryi sprzymierzonych ujawniła się tu z całą wyrazistością, gdyż mimo strasznego położenia wysuniętej daleko naprzód swej własnej piechoty odpowiadała artylerya rosyjska słabo.

W końcu o godz. pół do 7 wieczorem ogień dział wszelkiego kalibru doszedł do zenitu, tak. iż po upływie pół godziny rowy na wzgórzu 348 były w zupełności zrównane z ziemią. Pod ochroną swojej artyleryi przeszła c. i k. piechota, do której przyłączyli się również Bawarczycy, do ponownego uderzenia. Rosyanie bronili się uporczywie, zorganizowali nawet nocny kontratak, podczas którego artylerya rosyjska odcięła swą własną piechotę od linii odwrotowych zaporą ognia, by wszelki odwrót uczynić iluzorycznym. Jednak i ten środek zawiódł. Niepowstrzymanie posuwały się naprzód c. i k. wojska, i spychały przeciwnika ze wzgórza, tak, iż Rosyanie musieli przez gorejącą jasnymi płomieniami wieś Żołnówkę cofnąć się na wzgórza ciągnące się po wschodniej stronie Ceniówki, gdzie znajdowały się ich poprzednie stanowiska.

Trzydniowa bitwa pod Brzeżanami i o Brzeżany, w której Rosyanie stracili trzy pełne pułki, skończyła się zwycięstwem korpusu Hoffmanna. Cały przejściowo utracony teren odzyskano, biorąc nadto w niewolę 600 jeńców.

Rady miejskie w Królestwie.

W miastach Królestwa Polskiego obu okupacyi rządzić mają, względnie już rządzą, rady miejskie, prezydenci względnie burmistrze i magistraty. Różnorodność ordynacyi miejskich Królestwa sprawiła, iż różnie też wyglądają te rady miejskie, że znaczne odchylenia zachodzą co do stanowiska prawnego burmistrzów i magistratów. Tym różnicom warto się przypatrzeć; może to mieć i wartość na przyszłość, jeśli wypróbuje się te różne systemy, przejęte z stosunków częściowo pruskich, częściowo zaś austryackich. Gdy trzeba będzie urządzać jednakowo Królestwo, z własnego doświadczenia będzie można orzec, który system lepszy, o ile odpowiada naszym stosunkom, a co wymaga poprawy lub gruntownej przebudowy.

Organami uchwalającymi po miastach są w Królestwie rady miejskie, tak jak w Galicyi czy w Prusiech Zachodnich lub Poznańskiem. Tak w państwie pruskiem, jak w Austryi, z wyborów one wychodzą. Liczba członków rad różna (we Lwowie 100, w Krakowie obecnie 99, w innych miastach Galicyi 18—36, w Poznańskiem różnie) — ale to rzecz mniej ważna; jasna, iż czem większe miasto, tem rada liczniejsza. Prawo do wyboru radców w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich, jak i Galicyi mają wszyscy, którzy płacą bezpośrednie podatki, w Galicyi także ci, którzy mają wyższe wykształcenie (t. zw. census inteligencyi), choćby nie płacili podatków. Z wyjątkiem Lwowa i Krakowa wszystkich uprawnionych dzieli się na trzy koła, od najwyżej opodatkowanych zaczynając, a to tak, by na każde koło przypadła 1/3 część ogólnej sumy bezpośrednich podatków, płaconych przez opodatkowanych, a każde koło wybiera 1/3 część radców miejskich. W Galicyi tych, co nie płacą podatków a mają prawo głosu z tytułu inteligencyi, wlicza się do pierwszego koła. Mający prawo głosu mogą też być wybranymi lecz w Prusach od wyborów wykluczeni są: wszyscy urzędnicy, także gminni, duchowni i słudzy duchowni oraz nauczyciele ludowi. We Lwowie, zgoła inaczej, niż wogóle w Austryi, utworzono z wszystkich wyborców jedno koło wyborcze, na co ledwie się po dłuższych staraniach zgodził rząd.

Ani lwowski system, ani też zresztą ogólny prusko-austryacki z podziałem na trzy koła, nie został przejęty do Królestwa. Przyjęty tam system odpowiada temu, który stosowany jest tylko w Krakowie. W Krakowie kół jest trzy, które rozpadają się na poddziały w liczbie łącznej sześciu (jeśli się pozostawi na boku radców z dołączonych gmin, które wybierają każda w jednem kole). Koła te są: 1. koło inteligencyi, 2. właścicieli nieruchomości, podzielonych na dwa podziały: dużych i małych domów, jak się to zwykle mówi, i 3. handlu i przemysłu, mające trzy poddziały: dużego handlu i przemysłu, małego handlu i przemysłu, i rękodzielników.

W Królestwie w części, zajętej przez Niemcy, utworzono rady miejskie, lecz — z wyjątkiem jednej jedynej Warszawy — **rady te nominuje rząd niemiecki** z pośród mieszkańców miasta i dotąd **sposób wyboru rad zgoła jeszcze nie jest przewidziany.** Członków te rady nominowane mają 24 lub 36 (w większych miastach); w Łodzi np. po 12 nominowano Polaków, Niemców i żydów. Tylko Warszawa radę wybrała — a to z 90 członków. Za uprawnionych do wyboru uznano wszystkich, mających 25 lat wieku i od 2 lat w mieście osiadłych, **nie tylko więc płacących podatki**, jak to jest w Poznańskiem i Galicyi. Podzielono głosujących na **sześć kół**: 1. właścicieli nieruchomości, 2. dużego handlu i przemysłu, 3. inteligencyi, 4. małego handlu i przemysłu, 5. płacących podatek mieszkaniowy, i 6. wszystkich innych. Specyalnością Warszawy, której nie zna wogóle samorząd żadnego miasta w Polsce, to wybory proporcyonalne przy głosowaniu na listę (system t. zw. belgijski) w 5 kołach, z wyjątkiem koła inteligencyi. Koło inteligencyi nie jest w Warszawie jednolite, jak w Krakowie, lecz rozpada się na 6 mniejszych kół, z których każde z osobna wybiera, tj. z osobna duchowni, prawnicy, nauczyciele (z tych jednego znowu z osobna uniwersytet), lekarze, technicy (z tych jednego z osobna politechnika) i inni wszyscy. Do warunków prawa wybieralności zaliczono

wiek lat 30 i znajomość języka polskiego w słowie i piśmie. Żadnych kategoryi zawodów od wybieralności nie wyłączono.

W ordynacyach miejskich dla miast Królestwa w okupacyi austryackiej oznaczono liczbę radnych na 24, 32, 36, względnie 60, zależnie od wielkości miasta. Prawo wyboru przyznano i tu wszystkim, mającym 25 lat wieku i mieszkającym od roku w mieście, bez względu więc na opłacanie podatków, a wyborców podzielono w Lublinie, Piotrkowie, Radomiu i Kielcach na 5 kół: 1. inteligencyi, 2. handlu i przemysłu, 3. właścicieli nieruchomości, 4. płacących podatek mieszkaniowy i 5. wszystkich innych, zaś w innych miastach na 4 koła, tj. tak, iż mających cenzus inteligencyi (tj. szkołę średnią) połączono w jedno koło z płacącymi podatek mieszkaniowy. W czterech większych miastach koło inteligencyi ma głosować w podziałach zawodowych, których jeszcze nie ustalono. Dla tych, co mają być wybranymi, przepisano jako warunek 25 lat wieku i znajomość w słowie i piśmie języka polskiego.

A więc w miastach okupacyi austryackiej zastosowane system wyborczy warszawski, nieco jednak uproszczony, z pominięciem zasady proporcyonalności. Warto zaznaczyć, iż pomysł utworzenia koła opłacających podatek mieszkaniowy pozostaje w związku z rosyjską ordynacyą wyborczą do dumy.

Jednakże wybory (dokonywane na trzy lata) mają się obecnie odbyć tylko w czterech największych miastach; w innych zaś na pierwszy rok ma rady miejskie zanominować generał-gubernator, poczemby dopiero przyszło do wyborów. Dozwoliła jednak ordynacya generał-gubernatorowi w niektórych lub wszystkich miastach już wcześniej, o ile to uzna za możliwe, zarządzić wybory rad miejskich. O ile generał-gubernator z tego prawa skorzysta, nieznaną jest jeszcze rzeczą.

Który system wyborczy lepszy: galicyjsko-pruski podziału wyborców według podatków na trzy koła, czy też, w Królestwie zastosowany, tworzenie kół zawodowych? Gdy brak wszelkich cyfr statystycznych, trudna odpowiedź; a dadzą te cyfry dopiero pierwsze wybory. Jeśli chodzi o polskość naszych miast, to żaden z tych systemów nie daje jej gwarancyi; sądzę jednak, iż lepszy system ten, jaki przyjęto dla Królestwa. Stracone dla nas tam koło handlowo-przemysłowe, częściowo nie naszem będzie i koło domów, gdy trzy, względnie dwa inne w przeważnej liczbie miast naszych powinny zostać rękach. Doświadczenia zwłaszcza krakowskie wskazują, że w interesie polskości w większych miastach należałoby zastosować system wyborów dzielnicowych. Niefortunnym w ordynacyach Królestwa jest przepis, że w kole właścicieli nieruchomości kobiety, które w niem wyjątkowo mają prawo głosu, głosować mogą tylko przez zastępców. St. K.

Składki z powodu uchwały Rady miejskiej.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące datki:

Władysław Twaróg na sieroty polskie 10 K, A. Czuczyński na zakład w Pawlikowicach 10 K.

Solidaryzując się z uczciwym art. „Gdzie wstyd?" składam na wdowy i sieroty po legionistach, które nie mają zapewnionej emerytury, jak Prezydent naszego kochanego miasta, całą moją dziesięciodniową płacę wojskową: 4 K. Teofil Skibiński, starszy żołnierz 13-go pułku piechoty.

Przesyłając wyraz solidarności z art. G. W. piętnującym niewczesną uchwałę Rady miejskiej przesyłam na K. B. K. 10 K, Henryk Bukowski, radca Sądu kraj.

Z powodu pamiętnego art. G. W. przesyłam na K. B. K. 1 K, jako głos wytoczonej przed trybunałem społeczeństwa „conditionis ob turpem causam", Kazimierz Zechenter.

Dr Zdzisław Poźniak na K. B. K. 10 K.

X. J. Piech, J. P., Z. M., I. D. solidaryzując się z wywodami p. radcy Dra Langa, na środowem posiedzeniu Rady miejskiej wygłoszonemi, które ujmując w sposób rzeczowy a spokojny sprawę naszej bolączki, przynoszą chwilowej jeszcze opinii prawnicze rozstrzygnięcie na korzyść prawdy i dobra ogółu, składają wdzięcznością przepełnieni 10 K.

Nie solidaryzując się z apetytem jednych, a rozdrażnieniem nie ze swego drugich, przesyłam na K. B. K. 20 K, Mieczysław Chwastowski, Lwów.

Wyszukawszy dziś dopiero art. G. W., posyłam dla K. B. K. 1 K, Roman Czaykowski.

Zygmunt Trojanowski przesyła składkę między znajomymi w Zakopanem 22 K.

Chcąc dać wyraz solidarności się ze znanymi artykułami „Głosu Narodu" składam na K. B. K. 100 K. Dr. Adam Łobaczewski.

J. Ryzner na K. B. K. 2 K.

Prof. Stefanowie Surzyccy na K. B. K. 10 K, Błoński Leon na K. B. K. 5 K, Kadet Piotr Pec na biednych miasta Krakowa 2 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę św. Filipa i Juliana jutro we czwartek św. Wiktora.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczanie się jutro o g. 6 m. 14; zachód przypada o g. 6 m. 57. Długość dnia godzin 12 m. 43.

Kraków, 13. września 1916.

Mieliśmy najrozmaitsze „ogonki" mączne, chlebowe, cukrowe, maślane, grysikowo-kaszowe, tytoniowe, a nawet na zasadzie solidarności, przed sprytni handlarze „ogonki solne". W miarę przedłużania się wojny wzrastają także ogonki, dochodzące do ogonków kilometrowej długości. Wzrasta także asystencya organów bezpieczeństwa, regulująca fale odpływu strumienia, który powoli sączy się do otchłani sklepów i zaopatrzywszy się w oznaczoną dawkę danego towaru, odpływa ujściem, jakiem są boczne drzwi magazynów.

Cierpliwość ogonków przechodzi czasem miarę, gdy godziny wyczekiwania przedłużać się zaczynają, wówczas strumień mruczeć poczyna, kłębi się jego fala, protestuje głośno przeciwko niedołęstwu rozdziału środków żywności pomiędzy kilku protegowanych kupców, lub nieliczne miejskie lokale sprzedaży, których liczba, jak to już kilkakrotnie podnosiliśmy, powinna być zwiększona. Dzięki taktowi organów bezpieczeństwa i ich wyrozumiałości nie dochodzi do scen, jakie wśród tłumu powstaćby mogły, gdyż oprócz szalonej drożyzny strata drogiego czasu może wyprowadzić z równowagi.

Należy się spodziewać, że komisya aprowizacyjna wymoże na hurtownikach równomierny rozdział towaru pomiędzy poszczególne handle, jak niemniej zachęci gminę do pomnożenia składów rozdzielczych w poszczególnych dzielnicach, aby ogonki nie rosły ustawicznie, lecz malały, nie narażając ludności na słońce i stratę czasu, na kilkogodzinne wyczekiwania. Znamiennym dowodem lepiej funkcjonującego rozdziału na Kazimierzu i jego zaułkach jest to, że wśród oczekujących cierpliwie tłumów nie widzi się ludności żydowskiej, bo ona posiadając w swym gronie agentów mączno-cukrowo-jajowo-maślanych, stara się problem ten załatwić składnie, niezawsze legitymując się przeszedem, jakim są karty ograniczające ilość spożycia pewnych artykułów. Znamiennie występuje objaw ten na prowincyi, gdzie żandarmerya stara się o ile możności tępić handel wymienny, gdzie za cukier kupuje się masło i jaja, dodając dla zachęty paczkę taniego tytoniu do fajki, którego na prowincyi najuboższa ludność dostać nie może i opłaca lichwę agentom, załatwiającym dyskretnie tę funkcyę. Dziedziny te wytworzą specyalny odłam naszych krajowych homonovusów, których praktykę tępić należy jako najbardziej wstrętny obraz lichwy, dotykający najuboższą ludność.

Poruszana sprawa emerytur i podwyżki pensyi prezydialnych odsłoniła kulisy gospodarki gminnej, o czem świadczą proletaryackie wynagrodzenia niższych urzędników magistrackich i służby miejskiej. Grożący strajk oficyałów oczekujących, przymierających z głodu, jest najwymowniejszym protestem z powodu niefortunnych uchwał Rady miejskiej. Jak wiadomo, w dziale tym wynikały defraudacye, a obrona w czasie rozpraw polegała głównie na przedstawieniu nędzy funkcyonaryusza, który dopuszczał się zbrodni, zmuszony straszymi stosunkami materyalnymi. Smutny to objaw, zmuszający funkcyonaryuszy miejskich do uciekania się pod opiekę opinii publicznej, która potępiając rozrzutność wobec mocnych, strzedz musi, by oszczędności nie wprowadzano tam, gdzie sroży się nędza.

Z miasta.

„Burgfrieden" pod płaszczyk tej cnoty, która w czasie wojennym przyświecać winna obywatelom państwa, ukrywać chciała się spekulacya wojenna, uprawiana bezkarnie, a zwolniona z pod kontroli opinii publicznej. Podciągać się starano pod naruszenie spokoju obywatelskiego najbardziej niefortunne uchwały w czasie panującego prowizoryum. Usuwać chciano i ograniczać kompetencyę urzędników magistratu, kierowników działów, objętych na mocy konkursu, gdzie kilkudziesięcioletnia praca sumienna i zasłona dla gminy ustępować musiała przed panującą korupcyą, nieoglądającą się zupełnie na głos opinii publicznej. Złożono [illegible] posypały się protesty, które będą mieć moc trwałą i wpłynąć muszą na sanacyę niezdrowych stosunków, zakorzenionej samowoli jednostek, zepsutych dotychczasowem powodzeniem.

Uchwały socyalistów. „Naprzód" donosi: „Zarząd Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej obradował w dniu 10. września w Krakowie. W obradach wziął udział wszyscy posłowie, z wyjątkiem posła Dra Bobrowskiego, któremu obowiązki służbowe przybyć nie pozwoliły" — Z uchwał Zarządu podał „Naprzód" trzy, z których cenzura jedną w całości skreśliła, a z pozostałych dwu, widocznie jedna wyraża zaufanie dla politycznego Klubu posłów socyalno-demokratycznych, druga zaś w głównym ustępie opiewa: „Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych ma zainicyować zwołanie w jak najkrótszym czasie posiedzenia Koła polskiego, celem sprowadzenia go do akcyi politycznej wobec decydujących czynników rządowych."

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj wznowienie komedyi par excellence nowoczesnej p. t. „Modne małżeństwo" Raula Auernheimera. Przedstawiony w niej świetnie problem dwóch typów małżeństwa według „starej" i „nowej" mody, uczynił ze sztuki niemieckiego autora atrakcyę szeregu sezonów w Wiedniu, Berlinie i Warszawie. Jutro po raz piąty „Fałszywy krok" A. Picard'a, a w piątek „Kawiarenka" T. Bernarda z p. Bończą w kapitalnej roli garsona-gentlemana Alberta.

Jeńcy do robót przemysłowych. Ministerstwo handlu zawiadomiło Centralny Związek przemysłowców austryackich we Wiedniu, że o ile podczas żniw Ministerstwo wojny zupełnie nie dozwalało jeńców do robót przemysłowych, to obecnie, po ukończeniu większej części żniw, wyraziło gotowość udzielić do 5. września b. r. kontyngent 5000 jeńców wojennych dla najbardziej potrzebujących przedsiębiorstw przemysłowych. Dalszy kontyngent, około 10.000 jeńców wojennych, otrzymać mogą zakłady przemysłowe i rękodzielnicze po ukończeniu zbiorów kukurudzy i kartofli, a więc w połowie października.

Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zwraca uwagę interesowanych przedsiębiorców w Galicyi, z wyjątkiem obrębu twierdz, że ze względu na ważność uruchomienia krajowego przemysłu i rękodzieła, w pierwszym rzędzie odbudowy kraju, powinni w jak najszerszej mierze skorzystać z powyższej sposobności otrzymania jeńców do robót przemysłowych. Zarazem przypomina Centrala, iż prośby o przydzielenie jeńców do robót przemysłowych wnosić należy do c. i k. Ministerstwa wojny za pośrednictwem władz politycznych I. instancyi w sposób uzasadniony, a [illegible] można się poinformować u tych władz. — Do udzielenia takich próśb należy zawiadomić równocześnie Namiestnictwo (Centralę krajową dla gospodarczej odbudowy Galicyi) w Krakowie.

Godzina policyjna w przemyśle gospodnio-szynkarskim. Komenda twierdzy ogłasza rozporządzenie, na mocy którego z dniem dzisiejszym restauracye, kawiarnie i t. d. otwarte być mogą codziennie do godz. 10. wieczorem. — Wyjątkowe zezwolenia uprawniające do przedłużenia godzin otwarcia lokalu do godz. 11., względnie 12. w nocy pozostają dalej w mocy. Niezmienione pozostają również nadal przepisy dotyczące wyszynku napojów spirytusowych.

Kradzieże na cmentarzu. Poruszana kilka razy w naszem piśmie sprawa kradzieży na cmentarzu krakowskim nie została dotychczas załatwioną i złodzieje w dalszym ciągu groby okradają. Zainterpelowany w tej kwestyi na ostatniem posiedzeniu Rady m. prezydent Dr Leo odpowiedział, że zarząd cmentarza nie rozporządza potrzebną ilością ludzi, którzyby pilnowali dwóch bram wchodowych. Chcąc zapewnić bezpieczeństwo cudzej własności na cmentarzu, trzebaby zdaniem prezydenta, wydać kilka tysięcy na utrzymanie służby — na co obecnie gmina środków nie ma. Z odpowiedzi p. prezydenta wynika zatem, że złodzieje mogą swobodnie w dalszym ciągu na cmentarzu grasować, ponieważ Kraków nie ma pieniędzy, aby utrzymać najwyżej dwóch lub trzech dozorców. Właściwie jednak nie chodzi tu wcale o powiększanie liczby służby cmentarnej, lecz głównie o jej uczciwość i odpowiedniego zarządcę, któryby zamiast uprawiania instryg, których echo w sądzie karnym się odbija, i nadzorowania prywatnego ogrodu w Bonarce, pilnował powierzonych sobie funkcyi i spełniał je sumiennie. Tego też stanowczo domagać się musimy w interesie dobra publicznego.

W sprawie leczenia legionistów zwolnionych ze służby wojskowej. Departament opieki N. K. N. zwraca uwagę na rozporządzenie c. i k. Ministerstwa wojny z dnia 25. lutego 1916 r. L. 22814/J. F. 1915, w myśl którego superarbitrowani legioniści, dla których kuracya szpitalna okazuje się potrzebną, muszą być przyjmowani na leczenie przez położone w najbliższem sąsiedztwie od miejsca ich pobytu szpitale wojskowe. — Przed zgłoszeniem się do szpitala wojskowego jest wskazanem zaopatrzenie się w świadectwo miejscowego urzędowego lekarza, opisujące chorobę danego legionisty superarbitrowanego. — Do utrzymywanego przez Departament opieki N. K. N. sanatoryum dla byłych legionistów, chorych piersiowo, w Zakopanem, zgłaszać się można tylko na podstawie polecenia, otrzymanego z biura Departamentu opieki N. K. N. i na mocy świadectwa, które lekarz Departamentu opieki wystawi. Osoby, niestosujące się do tego przepisu, narażają się na ewentualność, że po przybyciu do Zakopanego, mogą spotkać się z odmową przyjęcia do sanatoryum, bądź dla braku miejsca, bądź też na skutek orzeczenia lekarskiego.

Z Polski i ze świata.

Konfiskata ogromnych zapasów we Lwowie. „Kur. lwow." donosi: W ostatnich czasach zdarzało się, że z każdym niemal dniem znikały z obrotu handlowego rozmaite potrzebne do codziennego użytku artykuły spożywcze i inne produkty. Powszechnie mówiono w mieście, że spekulanci pochowali te produkty dla osiągnięcia wyższych cen w przyszłości. Tegosamego zdania był dyrektor policyi radca dworu Dr Reinlender i postanowił rzecz zbadać za pomocą rewizyi w sklepach zamkniętych i w magazynach, mieszczących się w zakamarkach dziedzińców III. i II. dzielnicy. Wczoraj od wczesnego rana przeszło 20 urzędników policyjnych przy pomocy agentów i żołnierzy policyjnych przeprowadziło rewizyę. Osobno przeprowadzały rewizye koimsaryaty dzielnicowe. Rezultat tych rewizyj jest nadzwyczajny. Wykryto kilka pokątnych magazynów, wypakowanych towarami. Magazyny te policyjnie zamknięto. Ponadto znaleziono w zamkniętych sklepach i izbach mnóstwo bardzo pożądanych produktów, jak n. p. mąkę, cukier, czekoladę, zapałki, mydło, tytoń i t. p. W pewnej ubikacyi, znajdującej się za sklepem z cukierkami znaleziono 24 skrzyń zapałek, a każda skrzynia zawierała 6000 pudełek, w piwnicy znaleziono skrzynie z mydłem zupełnie zwilgotniałem. Wśród skonfiskowanych towarów jest wiele towarów pozostawionych przez Rosyan. W domu przy ul. Jagiellońskiej, gdzie przed kilku tygodniami wykryto duży magazyn mydła rosyjskiego, znaleziono dziś pokost rosyjski wartości kilka lub kilkanaście tysięcy koron. Część skonfiskowanych towarów złożono na razie w policyi, reszta pozostała w magazynach opieczętowanych. Policya prowadzi dalsze śledztwo.

Z Bołszowiec. Od jednego z przyjezdnych otrzymuje „G. Por." garść informacyi z tej miejscowości, o parę kilometrów od Halicza oddalonej.

Miejscowość nasza już od kilku tygodni znajdowała się w sytuacyi niepewnej, skoro tylko Rosyanom udało się rozluźnić chwilowo linię frontu między Koropcem a Jazłowcem. Zdawało się, że ten rozmach ataku zmusi do szybkiego zwinięcia frontu w tej okolicy. Dzielny jednak opór wojsk sprzymierzonych wytrzymał napór nieprzyjaciela. W tym czasie udało się wszystkie plony, a zwłaszcza żyta i pszenicę, w całości zebrać, wymłócić w specyalnie sprowadzonych młocarniach, tak, że nieprzyjacielowi nie zostawiono zgoła płodów rolnych. Tymczasem jednak w pierwszych dniach września silny atak rosyjski, poparty japońską artyleryą, spowodował znów cofnięcie się naszych wojsk pod Niżniowem.

Od Horożanki podeszły wojska rosyjskie w kierunku ku Bołszowcom, tak, że w nocy z 5. na 6. września ewakuowano miejscowy posterunek żandarmeryi, straży skarbowej i t. d.

Wyjechawszy z Bołszowiec, czekaliśmy długie godziny w pociągu, ponieważ wskutek przejazdu wojsk, pociągi ewakuacyjne musiały czekać, aż linia będzie wolna. Przymusowej ewakuacyi ludności nie było, tylko w ostatniej chwili płochliwsi nawet bez przepustek uciekli do Kałusza, a stąd już koleją udali się na uchodźtwo. Gdy przejeżdżałem, pod Haliczem grzmiały w straszliwy sposób działa. Rosyanie skoncentrowali tu olbrzymią masę artyleryi i zapomocą huraganowego ognia starali się zniszczyć fortyfikacye naddniestrzańskie.

Nad całą okolicą widać było ponurą łunę palonych wsi; to stanął w ogniu Delejów, zniszczony do cna, tudzież jak mówiono, miejscowość Łany koło Stanisławowa. Rosyanie szli do szturmu na Halicz w 18 kolumnach. Nasz pociąg był ostatnim, który odjechał z Halicza do Chodorowa. W straszliwym łoskocie dział pękło nad pociągiem naszym parę granatów, na szczęście jednak strat w ludziach nie było. W Bursztynie panuje zupełny spokój, wszystkie władze urzędują, dotychczas o ewakuacyi nie było tam mowy.

Dla omdlałych z głodu. W ostatnich dniach powstała w Warszawie instytucya humanitarna: „Doraźna pomoc dla omdlałych na ulicy z głodu". Naczelnik magistratu wydał w tym kierunku zlecenie komisarzom, aby przodownicy i posterunki, osoby omdlałe na ulicy, odwozili do komisaryatów, które otrzymują z wydziału pomocy dla ludności pewną liczbę bonów na obiady i herbatę, lub też zwrot kosztów nakarmienia omdlałych.

Z Łodzi. Żydowskie Towarzystwo szkolnictwa i oświaty ludowej w Łodzi zwróciło się do prezydenta policyi z zapytaniem o rezultatach petycyi, która została podana władzy w kwestyi wprowadzenia żydowskiego języka wykładowego w szkołach żydowskich. Dnia 6. b. m. Towarzystwo otrzymało z magistratu kopię rozporządzenia, które brzmi jak następuje: „Podług wskazań szefa zarządu cywilnego przy generał-gubernatorstwie w Warszawie rozporządzam: 1. Część nowych szkół żydowskich, mających powstać w roku obrachunkowym 1916, powinna mieć stosownie do potrzeby — jako język wykładowy — język żydowski. O liczbie tych szkół delegacya szkolna ma przedstawić wnioski. 2. Pozostawia się uznaniu delegacyi szkolnej naznaczyć część nowych szkół polskich, które mają być urządzone dla wyłącznego użytku dzieci żydowskich z językiem macierzystym polskim. 3. W szkołach żydowskich, istniejących w końcu ubiegłego roku szkolnego, których liczba nie powinna być zmniejszona, językiem wykładowym pozostaje język niemiecki".

Napad bandytów. „Gazeta powiatu konińskiego i Słupcy" donosi, że w ubiegłym tygodniu bandyci napadli na dwór ziemianina p. Górskiego we wsi Hiszpanii w pow. konińskim w Kaliskiem. Zbóje zamordowali żonę i 7-letnie dziecko p. Górskiego, jego zaś poranili. Zrabowali 38 rubli i odzież.

Rabin przed sądem. Z Radomia donoszą do „Momentu", że rabinowi radomskiemu, Kestenbergowi wytoczono proces o to, iż przez zemstę wydał swego czasu władzom rosyjskim swych przeciwników N. Rosenberga i M. Chmiela, których wywieziono do Rosyi jako zakładników. W sądzie żony i dzieci zesłanych potwierdziły zarzut przeciwko rabinowi. Inni jednak świadkowie zaprzeczyli temu. Sąd uwolnił rabina.

Źródło lecznicze w Grodnie. „Grodnoer Zeitung" donosi, że podczas wierceń, dokonanych w poszukiwaniu źródeł, mających dostarczać wody dla miejskich wodociągów, których budowę już rozpoczęto, natrafiono w odległości 4 metrów od Niemna, w słabo zaludnionem przedmieściu Grodna, na źródło wody żelazistej, która konkurować może z najlepszemi wodami żelazistemi Niemiec. Lekarz sztabowy Dr Strauss przypuszcza, że źródło zawiera również radium. Źródło wybucha 40 metrów pod powierzchnią, posiada temperaturę 8 stopni i tryska 4 metry ponad powierzchnię ziemi. W dniu 31 sierpnia i 1 września badali źródło krajowi lekarze, aptekarze i kupcy. Woda ta ma już w najbliższych dniach ukazać się w sprzedaży publicznej. Cenę butelki wyznaczono na 15 fenigów.

Tysiące w śmietniku. W Jeleniogórze na Śląsku pruskim zmarł przed 16 laty powroźnik Thiel, którego spuściznę zlicytowano. Steimach Glaubitz nabył wówczas pomiędzy innemi sprzętami materacową poduszkę. Po wielu latach zniszczoną poduszkę wyrzucono na śmietnik, a śmieciarz, przeszukujący stale i przebierający śmiecie, znalazł w niej oprócz znacznej ilości banknotów, książeczkę oszczędności i papiery wartościowe, które częściowo już zaczęły gnić. Ogółem wynosiła kwota kilka tysięcy marek. Gdy śmieciarz chciał w tych dniach stary banknot tysiącmarkowy zamienić w banku jeleniogórskim, zwrócono na niego uwagę i przywołano policyę, wobec której śmieciarz zeznał, że znalazł pieniądze w śmietniku.

Zgon pułkownika Du Paty de Clam. Według doniesień dzienników francuskich, umarł we Francyi pułkownik Du Paty de Clam, znany z procesu Dreyfusa, przeciwko któremu prowadził dochodzenie i którego polecił aresztować. Był on wówczas majorem. Po rehabilitacyi Dreyfusa wystąpił z armii i dopiero po wybuchu wojny zgłosił się do służby jako prosty żołnierz. Za waleczność został zamianowany pułkownikiem.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Kurs handlowy dla dorosłych w Akademii handlowej. — Krakowska Akademia handlowa urządza wieczorny kurs handlowy dla dorosłych osób cywilnych, oraz dla inwalidów wojskowych, w porozumieniu się z Wydziałem wykonawczym krajowej Komisyi opieki nad inwalidami. Kurs ten rozpocznie się 2 października br. i trwać będzie do końca maja 1917. Wpisy odbywać się będą w kancelaryi c. k. Dyrekcyi Akademii handlowej przy ul. Szewskiej 4, od 11 września począwszy, między godz. 10 a 12. Warunkiem przyjęcia osób cywilnych (mężczyzn i kobiet) jest ukończony 17 rok życia i stosowne wykształcenie przedwstępne. Kurs ten obejmować będzie naukę następujących przedmiotów: 1) Buchateryę towarową, bankową i kooperatywną (6 godzin tygodniowo). 2) Korespondencyę kupiecką w przedsiębiorstwach handlowych, w bankach i stowarzyszeniach, (3 godziny tygodniowo). 3) Rachunki w zakresie handlu towarowego i obrotów bankowych (4 godz. tygodniowo). 4) Naukę o handlu i wekslach, o organizacyi kredytowej i bankowej oraz o czynnościach kooperatyw handlowych i kredytowych (3 godziny tygodniowo). 5) Towaroznawstwo; a) towaroznawstwo materyałów budowlanych w zakresie przemysłu budowlanego i handlu materyałami budowlanymi; b) towaroznawstwo z zakresu handlu kółek rolniczych i innych kooperatyw handlowych. Z wykładami połączone będą praktyczne ćwiczenia (4 godziny tygodniowo). 6) Zasady ubezpieczeń życiowych i od wypadków (1 godzina tygodniowo). Nauka dla inwalidów jest bezpłatna.

Dla innych słuchaczów, względnie słuchaczek wynosić będzie opłata za cały ośmiomiesięczny kurs, obejmujący 21 godzin tygodniowo — 160 K. płatnych ewentualnie w ratach miesięcznych po 20 K. Wykłady odbywać się będą w lokalu przy ul. Szewskiej 4, od g. 5. względnie 6 wieczorem. W razie odpowiedniej liczby zgłoszonych osób udzielać się będzie nauki stenografii polskiej, względnie niemieckiej. Liczbę godzin i wysokość opłaty ustanowi się później. Po ukończeniu kursu i złożeniu odpowiedniego egzaminu otrzymają uczestnicy świadectwa. Kurs ten przeznaczony jest przedewszystkiem dla kandydatów i kandydatek, którzy pragną znaleźć odpowiednie zajęcie w przedsiębiorstwach, pracujących koło odbudowy i aprowizacyi kraju, jak również w kooperatywach handlowych i kredytowych. Kurs ten nadaje się też dobrze dla tych osób, które ukończywszy kursy dwu- lub jednoroczne, względnie złożywszy egzamina na podstawie prywatnego przygotowania, nie miały dotychczas sposobności pogłębienia swej fachowej wiedzy.

Mianowanie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował tytularnego radcę dworu dyrektora centralnego urzędu dyrygowania wagonów w austryackich kolejach państwowych, Leona Karlińskiego, tajnym radcą ad personam w V klasie rangi.

Na rzecz K. B. K. złożyli koledzy p. Leona Warmskiego z Rzeszowa z okazyi Jego ślubu K 10.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Fałszywy krok".
Piątek: „Kawiarenka" T. P. Bernarda.
Sobota: „Dramat Kaliny" Z. Kaweckiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek. „Piękna Marsyalianka", Sztuka w 4 aktach P. Bertona.
Piątek. „Księżniczka czardasza", Operetka w 3 aktach E. Kalmana. Nowość.
Sobota. „Księżniczka czardasza".
Niedziela popołudniu: „Wicek i Wacek".

Wiadomości gospodarcze.

Ceny owoców strączkowych. Magistrat podaje do wiadomości rozporządzenie namiestnictwa w Galicyi, dotyczące drobnego handlu owocami strączkowymi. Rozporządzenie dla drobnej sprzedaży owoców strączkowych ustanawia następujące ceny za kilogram: fasola, bób i groch z wyjątkiem łuszczonego 88 h, groch łuszczony 1 K 20 h. Rozporządzenie to należy umieścić w lokalu sprzedaży w miejscu widocznem; egzemplarze tego rozporządzenia wydaje Wydział III. b. Magistratu (oficyny, I. piętro, Nr drzwi 16).

W sprawie mielenia i śrótowania zboża przez producentów rolnych, zaopatrujących się z własnych zapasów, publikuje „Gazeta Lwowska" rozporządzenie p. namiestnika, postanawiające, że tacy producenci mogą mleć albo śrótować zboże w młynach gospodarczych, młyny zaś przyjmować zboże do mielenia lub śrótowania jedynie na podstawie poświadczenia dla młyna, wystawionego przez właściwą zwierzchność gminną. Ilość zboża, którą wolno naraz przemleć lubześrótować nie może przenosić dopuszczalnego trzymiesięcznego zapotrzebowania na wyżywienie. Młynom gospodarczym nie wolno wymielać żyta i pszenicy poniżej 75 prc., jęczmienia poniżej 70 prc. Dopuszczalny rozkuz nie może przy mieleniu przenosić 4 prc., przy śrótowaniu 3 prc. Młyny gospodarcze nie mogą pobierać wynagrodzenia za mlewo ani w zbożu, ani w produktach uzyskanych ze zboża, oddanego do mielenia, względnie śrótowania, ani też tych produktów pod innym tytułem zatrzymywać.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 13. września 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 12 września:

Zachodni teren.

Front następcy tronu Rupprechta bawarskiego: Z obu stron Sommy nieprzyjacielskie zamiary atakowe na ogół udaremnione zostały ogniem zaporowym. W lesie Foureaux i w lesie Leuze Anglicy w walce na ręczne granaty próbowali naprzód zyskać na terenie. Wieś Ginchy wczoraj rano **wpadła w ręce nieprzyjaciela. Walka artyleryi toczy się dalej z gwałtownością.**

Wschodni teren.

Front generała marszałka polnego księcia bawarskiego: Na północ od Starego Czerwiszcza atak rosyjski, podjęty silnemi masami, złamał się wśród ciężkich strat przed naszemi przeszkodami.

Front generała kawaleryi Arcyksięcia Karola: W Karpatach odparto nieprzyjacielskie ataki w okolicy Baba Ludowa, nad Cimbroslawą Wielką i koło Capula. W kontrataku nad Cimbroslawą Wielką wzięliśmy 170 jeńców.

Teren wojny na Bałkanie.

Siły niemiecko-bułgarskie, stojące pod naczelną komendą generała marszałka polnego Mackensena, prowadzą w Dobrudży dalej swój pochód naprzód. Na froncie macedońskim żywe walki artyleryi w obszarze Wardaru i siła wojsk bułgarskich zwycięskie potyczki nad Strumą.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorff.**

Na froncie wschodnim.

Ustąpienie gen. Pflanzer-Baltina.

Wiedeń. (B. Kor.) „Streuffleurs Militaerblatt" ogłasza pismo odręczne monarchy do generała pułkownika hr. Pflanzer-Baltina, w którem cesarz z ubolewaniem przyjmuje do wiadomości prośbę generała o zwolnienie go z komendy armii ze względu na polepszenie jego zdrowia i wyraża jego podziękowanie za wybitne w ciężkich sytuacyach dokonane czyny na tem stanowisku.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z rosyjskiej kwatery prasowej: Rosyjski biuletyn z 11 bm.: Położenie niezmienione.

Nadzieje Brusiłowa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Temps" donosi, iż wobec jego współpracownika wyraził się Brusiłow, iż stoi wobec armii nieprzyjacielskiej, która jest silniejszą niż w czerwcu. Konieczność wytrwałego napierania na wszystkie fronty, jest istotnym warunkiem zwycięstwa. Dla frontu wschodniego jest rzeczą nieodzowną, by Francuzi i Anglicy bezustannie na froncie zachodnim atakowali.

Linia automobilowa Petersburg—Archangielsk.

Zurych. (Tel. pryw.) Szwajc. ag. tel. donosi z Petersburga: Szosa między Petersburgiem a Archangielskiem, która ma służyć do połączeń automobilowych, została oddana do użytku. Przywieziono już kilkaset automobilów, ciężarowych, stanowiących wyrób amerykański.

Wojna z Rumunią.

Rosyjsko-rumuńska rada wojenna.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Według doniesień z Petersburga z powodu wydarzeń na rumuńskiej widowni wojny zwołał car do głównej kwatery rumuńskiej wielką Radę wojenną, w której wezmą również udział gen. Iwanow i naczelni rumuńscy komendanci.

Uczestnicy rumuńscy mają carowi przypomnieć ofiarność, iż Rumunia dostanie do dyspozycyi tyle wojsk rosyjskich, iż przed wszelką inwazyą nieprzyjacielską będzie zabezpieczona.

Przeniesienie władz.

Berlin. (T. pryw.) „Secolo" donosi z Petersburga, iż rumuńskie władze centralne przeniesione zostały z Bukaresztu do Braiły nad dolnym Dunajem.

W Kronsztadzie.

Berlin. (T. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu: Z obsadzonego przez Rumunów obszaru Siedmiogrodu nadeszły następujące wiadomości: Po obsadzeniu Kronsztadtu zaprowadzono tamże zarząd rumuński, na czele którego stoi dr Banilescu. Ludność zawiadomiono, iż językiem urzędowym jest obecnie język rumuński; jednakże język niemiecki i węgierski nie są zakazane. Broń nakazano wydać pod karą śmierci, a nadto 40 wybitnych osób zabrano w charakterze zakładników.

Nowy atak na Bukareszt.

Bukareszt. (T. pryw.) „Agence Roumaine" donosi: Z niedzieli na poniedziałek pojawił się nad Bukaresztem Zeppelin w towarzystwie wielu latawców i na zaciemnione miasto rzucił wiele bomb. Również rumuńskie twierdze naddunajskie obrzucono bombami.

Rozczarowanie Francyi.

Berno. (B. Kor.) „Victoire" zaznacza obawy, jakie we francuskiej opinii publicznej wywołuje obecna sytuacya. Stwierdza, że radość z powodu interwencyi Rumunii ustępuje miejsca rozczarowaniu. Bez nadmiernego zaniepokojenia trzeba przyznać, że jak się zdaje, sprawa nie bierze obrotu tak korzystnego, jak się spodziewano.

Komunikaty bułgarskie.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z 11. bm.: **Front rumuński: Nad Dunajem ogień artyleryi pod Tekią, Widdyniem, Lom Orehowo i Sistową. W Dobrudży posuwamy się dalej naprzód. Wczoraj weszły nasze wojska do Sylistryi, uroczyście witane przez ludność. Wzięliśmy tam dziesięć dział fortecznych, wiele materyału wojennego. Nieprzyjacielskie wojska cofają się w kierunku północno-wschodnim po obu brzegach Dunaju, ścigane przez naszą kawaleryę. Odwrót wojsk rumuńskich, rosyjskich i serbskich, zwłaszcza rumuńskich odbywa się wśród niesłychanych okrucieństw, popełnianych na bezbronnej ludności bułgarskiej. Na kilka dni przed wypowiedzeniem wojny zabrali Rumuni wszystko bydło, nie wystawiając kwitów rekwizycyjnych. Podczas odwrotu z Tutrakanu zorganizował nieprzyjaciel osobne komendy dla podpalania wsi bułgarskich.** Wiele wsi naokoło Tutrakanu **i Sylistryi stoi w płomieniach. Męską ludność wielu wsi wymordowano, mieszkańców innych wsi spędzono razem, wyprowadzono za Dunaj i użyto za osłonę przed ogniem bułgarskim.**

Front macedoński: W obszarze Mogleny i w dolinie Wardaru po obu stronach ogień artyleryi. Próby nieprzyjacielskich oddziałów, by koło wsi Nevolian i Karadżakoej, tudzież przy ujściu Strumy przekroczyć tę rzekę, zostały kontratakiem udaremnione.

Sofia. (B. kor.) 12 września. Sprawozdanie bułgarskie z 12 września. **Front rumuński: Na brzegu Dunaju** panuje spokój. **Wojska nasze posuwają się dalej w Dobrudży. Front macedoński. Wczoraj d. 11. w okolicy jeziora Ostrowo słaby ogień artyleryi i walki patroli. W obszarze Mogleny nieprzyjaciel zaatakował kilkakrotnie małymi oddziałami. Wszędzie odparto go ogniem. W dolinie Wardaru i koło Dojranu żywy ogień artyleryi. Koło jeziora Butkowo posunęły się naprzód dwie włoskie kompanie z karabinami maszynowymi, jakoteż jeden szwadron konnicy w kierunku ku wsi Butkowo-Dżumaja. Śmiały kontratak naszych wojsk rozprószył te oddziały. 38 Włochów wzięto do niewoli. Jest to pierwsze nasze starcie z Włochami. W dolinie Strumy nieprzyjaciel w walce 10 września koło wsi Nevolen i Kardżkoej stracił w zabitych 7 oficerów i ośmdziesiąt żołnierzy. Zabrano wiele karabinów, tornistrów, amunicyi i innego materyału wojennego, który nieprzyjaciel w paniznej ucieczce porzucił. W walce tej wzięto do niewoli dwóch szeregowych oficerów i sto żołnierzy. Przed wybrzeżem egejskiem krąży flota nieprzyjacielska. Nasze hydroplany skutecznie zaatakowały flotę nieprzyjacielską w porcie Kawalla.**

Walki nad Sommą.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.) Komunikat francuski z d. 11. bm. popoł. Na południe od Sommy podjęli Niemcy w nocy pięć ataków na różne miejsca nowego frontu francuskiego od Berny aż do okolicy na południe od Chaulnes; przy wielu z nich używali płonących płynów. W ogniu artyleryi i karabinów maszynowych wszędzie zostali z ciężkiemi stratami odparci.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat angielski z d. 10 bm. Odparto w niedzielę kontratak niemiecki na północ od Ginchy. W ostatnich 24 godzinach wzięto 350 jeńców i 8 karabiny maszynowe. Nasz atak postępował naprzód w pochodzie za lotnikami, którzy karabinami maszynowymi zaatakowali wojska nieprzyjacielskie. W licznych walkach powietrznych zniszczono trzy aparaty przeciwnika.

Z Włoch.

W Gorycyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Berliner Tageblattu" otrzymuje „Secolo" wiadomość z Gorycyi, iż położenie wojskowe nie zmieniło się tam ani na jotę. Ciągle jeszcze słychać na ulicach miasta huk dział, a ciężkie granaty padają do wnętrza miasta. Niedawno granaty zniszczyły znowu jeden z mostów, i zburzyły fasadę teatru. Również dach położonych koło ratusza koszar bersaglierów został ciężko uszkodzony.

Działalność antymilitarystów.

Lugano. (B. kor.) Wedle doniesień dzienników włoskich policya w Rzymie ostatniej nocy odkryła tajną drukarnię, gdzie sporządzono przeszło 50.000 pism ulotnych o treści antymilitarnej. Były one przeznaczone dla rozpowszechniania ich w rowach strzeleckich i po miastach. Policya skonfiskowała cały znaleziony materyał, uwięziła drukarza i trzech jego domniemanych wspólników, z których jeden jest urzędnikiem ministeryalnym, dwaj inni służą w wojsku.

Zaburzenia w Kalabryi.

Lugano. (B. Kor.) W gminie Molochio w Kalabryi ludność gwałtem chciała nie dopuścić do odjazdu lekarza miejscowego, którego powołano do służby wojskowej. Równocześnie urządzono demonstracyę przeciw radzie miejskiej i domagano się natychmiastowego jej ustąpienia. Podczas demonstracyi tłum podpalił ratusz i obrzucił policyę jakoteż zawezwany oddział wojska kamieniami. Wojsko ostatecznie zrobiło użytek z broni palnej. Liczba ofiar jest nieznana. Rząd ustanowił prowizorycznego komisarza i zapowiedział rozdział wsparć pomiędzy ludność.

Ustąpienie gabinetu Zaimisa.

Genewa. (B. Kor.) Według doniesienia Agencyi Havasa z Aten: **cały gabinet Zaimisa ustąpił.**

Nota ententy.

Ateny. (B. kor.) Agencya Havasa. Wręczona prezydentowi ministrów Zaimisowi nota ustna, zawierająca żądania koalicyi nie była ubrana w formę ultimatum, ale mimo to była bardzo stanowcza.

Przyjęcie warunków koalicyi.

Ateny. (B. Kor.) Doniesienie Havasa. Rząd grecki przyjął wszystkie żądania koalicyi. Policya objęła rozwiązanie związków rezerwistów.

Kontrolerzy floty.

Berno. (B. Kor.) Według „Temps" przedstawiciele koalicyi w Atenach ułożyli, że w przyszłości na pokładzie każdego parowca greckiego jechać mają kontrolorzy wyznaczeni przez Anglię i Francyę.

Komunikat francuski z Bałkanu.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat armii wschodniej z d. 11. bm. Na froncie Strumy przekroczyli Anglicy rzekę na wysokości wsi Orljak i zaatakowali w ogniu nieprzyjacielskim wsie Nevoljon i Karabjakoni na lewym brzegu rzeki, bronione zażarcie przez przeciwnika. Na zachód od Wardaru aż do jeziora Dojran ostrzeliwała francuska artylerya skutecznie bułgarskie stanowiska i baterye. Z frontu armii serbskiej doniesiono o nowem cofnięciu się bułgarskich forpoczt.

Akcya żydów w Królestwie.

Lublin. (B. kor.) W Piotrkowie odbyło się zgromadzenie stowarzyszeń żydowsko-narodowych w sprawie wyborów, na którem uchwalono przeprowadzić zgodę wszystkich żydowsko-narodowych kół według wzoru warszawskiej grupy ludowej zgodnie z jej programem. Na innem zgromadzeniu przyszło do zgody narodowych i demokratycznych grup na podstawie umowy, że tylko tacy żydowscy i chrześcijańscy kandydaci do rady miejskiej mają być stawiani i popierani, którzy publicznie i piśmnie złożą oświadczenie, że bronić będą praw mniejszości żydowskiej pod względem kulturalnym i gospodarczym. Uchwalono też zwołać do Lublina konferencyę przywódców żydowsko-narodowych w sprawie wyborów.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia wniosek Andrassego w sprawie zwołania delegacyi i Apponyego w sprawie zmiany § 30 ustawy ugodowej, tudzież interpelacye. Na końcu dzisiejszego posiedzenia hr. Tisza zwrócił się do izby z prośbą, by jutro mowcy uwzględnili nadzwyczajne motywy narodowe i państwowe i trzymali się ram, któreby nie pozwoliły nieprzyjaciołom wyciągać wniosków o słabości państwa lub o zmniejszeniu się gotowości do do walki. Wskazuję na to, że już teraz zagranica z faktu, że sejm zajmował się kwestyami polityki zagranicznej i kwestyami wojskowemi, wyciągnęła jak najprzewrotniejsze wnioski bez objektywnego powodu. Oświadcza również gotowość, że gdyby opozycya odczuwała potrzebę omawiania kwestyi, które dotyczą interesów narodowych przez mowcę wymienionych, gotów jest zgodzić się na tajne posiedzenie. W imieniu opozycyi hr. Aladar Zichy z partyi ludowej, wita z radością oświadczenie prezydenta ministrów, że da możność odbycia tajnego posiedzenia.

Sprawa zmiany gabinetu na Węgrzech.

Wiedeń. T. pryw. „Zeit" donosi z Budapesztu: Organ partyi konstytucyjnej „Magyar Hirlap", omawiając wieści o mającem nastąpić utworzeniu gabinetu koalicyjnego pisze: „Pierwszy krok w tym kierunku podjęto przed 5 kwartałami. W listach wymienionych między rządem a opozycyą przywódcy opozycyi oświadczyli, iż współudział z rządem, uważają za konieczny, nie chcą jednak zasiadać w gabinecie pod kierownictwem hr. Tiszy, i to nie ze względów osobistych lub politycznych, lecz z powodu doświadczeń poczynionych przy wybuchu wojny z Włochami. Ponieważ hr. Tisza na żądanie opozycyi nie zgodził się, rokowania rozbiły się".

Na jutrzejszem posiedzeniu sprawa gabinetu koncentracyjnego będzie przedmiotem dyskusyi. Stronnictwo rządowe jest zdania, iż czas obecny do utworzenia tego rodzaju gabinetu nie nadaje sie.

W partyi Karolyego, która odbyła konferencyę w tej sprawie, panuje zapatrywanie, iż projekt gabinetu koalicyjnego należy uważać za pogrzebany, gdyż z jednej strony hr. Tisza nie dopuści do zmiany polityki zagranicznej, z drugiej zaś partye opozycyjne nie chcą przyjąć ofiarowanych jej przez rząd portfeli.

Objawiony przez hr. Szerenyi'ego zamiar wystąpienia ze stronnictwa rządowego stanowi przedmiot żywych omawiań.

Z okupacyi rosyjskiej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Dziennik Berliński" donosi: „Dziennik Kijowski" w numerze z 18 sierpnia pisze: „W kołach rządowych — według wiadomości prasy rosyjskiej — zdecydowano przed ostatecznem zajęciem i utrwaleniem przy Rosyi Galicyi wschodniej nie dopuszczać do żadnych prób rusyfikacyjnych i nie wtrącać się do wewnętrznego życia politycznego tego kraju, oraz nie obsadzać urzędów administracyjnych przez osoby miejscowe o poglądach politycznych zbyt jaskrawych.

Wobec tego uznano za celowe nie pozwolić na przeniesienie gazety „Prikarpackaja Ruś" do Tarnopola oraz zainstalowanie się tu „narodowego sowietu" dra Dudykiewicza.

Niedopuszczona została również projektowana poprzednio podróż archiepiskopa Eulogiusza na Bukowinę".

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 13 września 1916 r.

Posiedzenia Komisyi Koła polskiego.

Wiedeń. (B. kor.) Z sekretaryatu Koła Polskiego donoszą, że przewodniczący komisyi dla odszkodowań wojennych poseł Dr Czaykowski zaprosił członków tej komisyi na posiedzenie, które się odbędzie w Wiedniu we środę 20 września o g. wpół do 11-ej w biurze prezesa Koła. Ekscelencya Długosz zwołał posiedzenie komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych i przemysłu rolniczego na środę 20 września o godz. wpół do 4-tej popołudniu również przy Wallnerstrasse I. a.

Ceny maksymalne na mleko.

Wiedeń. (B. kor.) Jutro ukaże się rozp. ministeryalne zawierające szereg dalszych zarządzeń w sprawie mleka. Zakazuje ono sprzedaży jogurtu, czyni sprzedaż mleka dla niemowląt i dzieci zawisłą od zezwolenia władzy politycznej krajowej, przewiduje dla większych centrów utworzenie urzędów dla zaopatrywania się w mleko, ustanawia w końcu ceny maksymalne za mleko dla miejscowości, gdzie będą istniały miejsca zaopatrywania się w mleko.

Nowe ugrupowanie wojsk rumuńskich?

Lugano. (Tel. pryw.) „Secolo" donosi z Bukaresztu, **iż główne siły rumuńskie w Dobrudży zostały cofnięte w obszar Harsovy.**

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Wiadomości z Tarnopola. Walerya Woyczyńska, Zagórscy z synem Witoldem, Sydonia Winnicka zawiadamiają przez Romana Woyczyńskiego w Krakowie rodzinę we Lwowie i Krakowie, że są wszyscy zdrowi i dobrze im się powodzi, i nie mają żadnej szkody. Marya Zagórska pisała list do Stanisława Wyrzykowskiego, będącego w niewoli, którego treść drogą okrężną przez Czerwony Krzyż nadeszła do Krakowa. Prosi o wiadomości p. Franciszka Pecenkę i siostrę swą Zofię we Lwowie, jak niemniej brata Mieczysława w Krakowie.

Michała Matacza z rodziną w Lublinie, ul. Krucza nr. 9, zawiadamiają Wacław, Zygmunt i Władysław Matacze, że są zdrowi, prcują razem i dobrze im się powodzi. Proszą o wiadomości tą drogą, czy zdrowi i czy otrzymali pieniądze.

Janina Kamecka z córką Felicyą z Warszawy zawiadamia rodziców Bolesłwa i Wiktoryę Szóstakiewiczów w Warszawie Praga, ul. Nowo-Stalowa nr. 11 m. 18, że są zdrowe i mieszkają w gub. mińskiej. Proszą tą drogą o wiadomości, o zdrowiu rodziców i co się dzieje z Jóżkową i Ksawerką. Lonia śle pozdrowienia.

Upraszają znajomych w Łodzi o zawiadomienie rodzin: Stanisław i Jan **Burzyńscy**—Zofię Burzyńską i Józefę Bachlińską, ul. Średnia 27; Teofil **Wiadczkiewicz**—żonę Władysławę z córką, Konstantynowska 20; Roch **Kaźmierski**—żonę Helenę z synem, Rokicińska 7; Andrzej **Królasik** — brata Józefa, Widzewska 81; Stanisław **Borkowski** — żonę Maryanę, Piękna 20, iż wszyscy są zdrowi, czego i im życzą. Proszą o wiadomości tą drogą.

Marcela Kowalewska z córką Stanisławą Markiewicz zawiadamia w Warszawie matkę Katarzynę Sokołowską, ul. Brzozowa nr. 2, siostrę Antoninę Głowacką, ul. Szeroki Dunaj nr. 5, brata Edmunda Kowalewskiego Nowa Praga, ul. Brudnowska nr. 1, Helenę Nawrocką, Niecała nr. 4 i Czarneckich, ul. Zakroczymska 4, że znajdują się w Wielkich Łukach, gub. pskowskiej, ul. Ozierecka d. Gogejżela i są zdrowi. Prosi o wiadomość o mężu Stanisławie, czy są zdrowi i jak się powodzi.

Czesława Michałowska st. poczt. Uszomir woł. gub. maj. Biłka poszukuje Maryi Swarackiej i ks. Czesława Górskiego z Oszmiany, gub. wileńskiej.

Stefan Roman Górski, urzędnik kol. W. W., zawiadamia rodziców w Miechowie, ziemi kieleckiej i p. Szafrańskich w Radomiu (Spacerowa nr. 16), że jest zdrów i od 1-5 r. b. pracuje w Zarządzie kolei podolskiej w Płoskirowie. Prosi o wiadomości.

Kazimierz Salecki prosi o wiadomość o córce Janinie, bawiącej u pp. Grymińskich od lutego 15. r., w Kiełmańcach, p. Łoździeje, gub. suwalskiej, oraz o Koboskowej, Wilcza 54 w Warszawie. Pracuje w Centr. Komitecie Obyw. Król. Pol.

Czesława Michałowska st. poczt. Uszomir woł. gub. maj Biłka poszukuje Maryi Szwarackiej i ks. Czesława Górskiego z Oszmiany gub. wileńskiej.

Bracia **Jankowscy** (Ryszard i Konrad) zawiadamiają rodziców w Garwolinie, ziemi siedleckiej (ul. Swobodna, dom p. Michalik) i brata Edmunda w Warszawie (Warecka nr. 14), iż zdrowi, mają się dobrze. Czy rodzice nie potrzebują pieniędzy i gdzie się oni znajdują? Proszą o przewiezienie książek naukowych do Warszawy i wiadomość tą drogą. Adres Konrada: Piotrogród, Mała Monetna nr. 9, m. 2.

Organek Marya z dziećmi i matką Em. Brodzką, zdrowi, mieszkają w m. Sumach, charkowskiej gub. O czem zawiadamiają rodzice w Płońskiem, Lubelskiem i w Warszawie i pp. Lentz w Ciechanowie, proszą o opiekę nad pozostałością i zawiadomienie tą drogą.

Mieczysław Hęćka zawiadamia wuj. Fabianich w Piotrkowie: Wackowie i dzieci zdrowi, mieszkają st. Woźniesieńsk kolei płd. zach. Zawiadomienie Stefana dostali. List od nich wysłałem z moim do rodziny 30, V, w odpowiedzi na otrzymany 19, IV. My troje zdrowi, pieniądze rodzinie wysłałem 27, VII przez Kons. Hiszpański. Na prośbę Dobrzańskiego z 18, VI starania poczyniłem, pożądane wystąpienie wuja przez konsulat hiszpański do Ministr. komunikacyi.

Marcela Kowalewska z córką Stanisławą Markiewicz zawiadamia w Warszawie matkę Katarzynę Sokołowską, ul. Brzozowa 2, siostrę Antoninę Głowacką, ul. Szeroki Dunaj nr. 5, brata Edmunda Kowalewskiego Nowa Praga, ul. Brudnowska nr. 1. Helenę Nawrocką, Niecała 4 i Czarneckich, ul. Zakroczymska 4, że znajdują się w Wielkich Łukach, gub. pskowskiej, ul. Ozierecka d. Gogejżela i są zdrowi. Prosi o wiadomość o mężu Stanisławie, czy są zdrowi i jak się powodzi.

Bracia **Taberscy** zawiadamiają rodziców Bolesława i Katarzynę, siostry: Antoninę, Stanisławę i Klementynę Taberskich w Pabjanicach, ul. Łaska, dom Raźmana, teściów Osmelóww Pabjanicach. Bronisław zawiadamia żonę Maryę i dzieci Zosię, Donię i Wacia Taberskich w Rudzie Pabjanickiej (przystanek tramwaj. Janówek) gub. potrkowskiej, dom p. Dobrowolskiej. Proszą znajomych o zawiadomienie rodziców, że są zdrowi i dobrze im się powodzi. Mieszkają w Saratowie, ul. Nikolska nr. 7. Proszą o wiadomości tą drogą czy wszyscy żyją, jak się powodzi i gdzie żona Bronisława z dziećmi?

Halamowie August, Aniela, Anna, Aleksander z żoną Maryą, Bronek w wojsku, Przyłęccy Jarosław, Jadwiga z córeczką Iruchną, Anielą, Anną, Jadwiga z Iruchną są zdrowe, mieszkają w Połtawie na Ostrowsku, dom Kamina. August w Łunińcu, Jarosław i Wacław Oszczepało w Witebsku, Aleksander z żoną w Starokonstantynowie są zdrowi. Zawiadamiają Murczkiewiczów w Sosnowcu, ul. Konstantynowska nr. 20, matkę i Reginę Przyłęckie w Busku. Marusieńskich w Skarżysku, ziemi radomskiej, że Euzebiusz w Orszy, Henryk w Archangielsku są zdrowi. Proszą o wiadomości i czy nie potrzebują pieniędzy.

Stefan Roman Górski, urzędnik kol. W. W., zawiadamia rodziców w Miechowie, ziemi kieleckiej i p. Szafrańskich w Radomiu (Spacerowa nr. 16), że jest zdrów i od 1—5 r. b. pracuje w Zarządzie kolei podolskiej w Płoskirowie. Prosi o wiadomości.

Manswet Gogolewski i Adolf—Tomasz **Kliem** zawiadamiają w Warszawie: Stefana Nadratowskiego, ul. Wielka nr. 8, Euzebiusza Kliema i Stefanię Gogolewską, ul. Chmielna nr. 18, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, zaułek Bolszoj Kozichiński nr. 30 m. 213 (Zarząd Dróg Nadwiślańskich). Proszą krewnych o wiadomości o sobie.

Kazimierz Salecki prosi o wiadomość o córce Janinie bawiącej u pp. Grymińskich od lutego 15 r., w Kiełmańcach, p. Łoździeje, gub. suwalskiej, oraz o Koboskowej, Wilcza 54 w Warszawie. Pracuje w Centr. Komitecie Obyw. Król. Pol.

Władysław Jerczyński z Łodzi zawiadamia rodziców, siostry i znajomych, że jest zdrów, zamieszkuje w Morszańsku. Prosi o odpowiedź.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.